Nr. 21. Tarnów dnia 29. maja 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.
Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:	BIURO	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	Redakcyi i Administracyi	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . „ 2·50	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	„ „ drukiem tłustym . 16 „
Kwartalnie . . . . „ 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Sprawy miasta.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady miejskiej odbytego w sobotę dnia 22. bm. pod przewodnictwem Burmistrza Dra Tertila.

Panowie Radni jakoś się do tego posiedzenia nie bardzo spieszyli, bo ledwo o 9. zebrał się potrzebny komplet.

Przed przystąpieniem do sprawy gazowni, która jedna była na porządku dziennym, zawiadomił Burmistrz Radę, że dostał od prezesa Koła polskiego, Dra Głąbińskiego wiadomość, iż minister finansów podpisał już ustawę wodociągową miasta Tarnowa, która niebawem zostanie przedłożoną do sankcyi.

Potem przystąpiono do omówienia poszczególnych punktów kontraktu kupna i sprzedaży ½ gazowni, którą, p. Skrzypiec sprzedaje gminie. Przy tej sposobności dopiero zauważono, że kontrakt nie jest spisany według oferty p. Skrzypca. W kontrakcie tym wyłącza p. Skrzypiec przedewszystkiem zakład instalacyjny, wszystkie zapasy, a więc rury, żelazo, narzędzia, węgiel, koks, papę i t. d. tak, że sprzedaje tylko połowę budynku gazowni, nawet część placu przy ul. Bandrowskiego także od sprzedaży wyłączył. Wobec tego prawie cała Rada przeszła do opozycyi. Żądano ponownego odczytania tej tak lakonicznej oferty, w której, nawiasem mówiąc, tylko jednego wyrazu brakowało, a mianowicie, że p. Skrzypiec sprzedaje swoją część gazowni ze wszystkiemi swojemi prawami i z „inwetarzem“. Tego słowa brakowało, i dlatego teraz kontrakt różnił się od oferty.

Po długich targach udało się wreszcie nakłonić Burmistrza, aby kontrakt doznał o tyle zmiany, że się zakładu instalacyjnego nie wyłącza, i że w kontrakcie ma być uwidocznione to jeneralne pełnomocnictwo, które Skrzypiec daje gminie.

Już była pora spóźniona, gdy Burmistrz zawiadomił Radę, że ska Zins i Glaser wnieśli ofertę na sprzedaż drugiej połowy gazowni za cenę 300000 K. wyłączając już w ofercie wszystkie zapasy i wszystko, co po 1-go maja zamówione zostało.

Rozpoczęła się więc znowu żywa debata, która trwała do godz. 11½, kiedy Burmistrz spostrzegłszy, że nie ma kompletu posiedzenie odroczył.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady miejskiej odbytego w poniedziałek 24-go b. m.

Burmistrz jako sprawozdawca Magistratu, referuje sprawę zakupna drugiej połowy gazowni od spółki Zins i Glaser i stawia wniosek mniejszości Magistratu, która żąda, aby dyskusyę odroczono, i przeprowadzono expertyzę, a potem dopiero przystąpiono do omówienia oferty, aby rozpatrzyć wątpliwości, ponieważ cena jest może za wysoka. Wprawdzie bilanse z ostatnich 3-ech lat wykazują dochody, które umożliwią zamortyzowanie zaciągnąć się mającej pożyczki, ale dla pewności nie szkodziłoby przeprowadzić expertyzę.

Po objęciu przewodnictwa przez Burmistrza stawia r. Dr. Merz wniosek formalny, żeby odczytać obie oferty: p. Skrzypca i spółki Zins i Glaser, gdyż teraz są obecni radni, których na ostatniem posiedzeniu nie było.

Odczytano więc obie oferty, poczem r. Holzapfel stawia wniosek, aby wspowniana spółka do oferty dołączyła szczegółowy inwentarz.

R. Dr. Merz, użala się, że Burmistrz nie ma żadnych względów dla radnych, którzy przecież nie są płatnymi funkcyonaryuszami gminy, lecz każdy ma swój zawód i zajęcie, nieraz bardzo uciążliwe, i zwołuje ich na posiedzenie na godzinę 8 wieczór, a sam przybywa później.

Co do oferty nie widzi potrzeby takiego pospiechu. Pierwszą połowę kupiono, bo była konieczność, ale kiedy właściciele drugiej połowy nie okazali tyle uprzejmości co p. Skrzypiec, a ponadto żądają większą kwotę, wreszcie już w ofercie podają warunki ubliżające, nie należy oferty przyjąć dla wysokiej ceny i warunków niedogodnych dla gminy miasta Tarnowa.

R. Schützer: Nie mają respektu, ale pewnie wiedzą dlaczego! W kwestyi formalnej zapytuje Burmistrza, dlaczego chowa właściwy wniosek Magistratu do kosza, a występuje z wnioskiem mniejszości? Co się stało, że nagle Magistrat rozpadł się na większość i mniejszość?

R. Prezydent Zaklika jest zdania, że byłoby lekkomyślnością nie przyjąć oferty, expertyzę uważa za niepotrzebną. Jeżeli się pierwszą połowę kupiło bez obawy, to i teraz nie potrzeba się obawiać.

R. Dr. Rappaport zapytuje się, czy właściciele teraźniejsi zezwolą na expertyzę. Jest za wnioskiem mniejszości. Gdy się rozchodziło o to, aby choć jedną nogą wleźć do gazowni, musiano kupić na oko. Teraz nie widzi potrzeby, aby za drugą połowę zapłacić większą kwotę. Jest zdania, że oferta powinna być zmieniona i dołączony do niej, jak p. Holzapfel żąda, inwentarz.

R. Margulies dziwi się, że Magistrat przyszedł na Radę z wnioskiem zakupna gazowni, a teraz przychodzi z wnioskiem mniejszości. Dlatego będzie żądał reasumcyi pierwszej uchwały.

Burmistrz usprawiedliwia zwołanie posiedzenia na 8 godz. wieczór w sobotę nagłością sprawy, która ma być załatwioną już do posiedzenia Rady powiatowej, mającego się odbyć 25. b. m. Kompletu nie było do godz. 9., a gdyby nawet i wcześniej był przyszedł, toby i tak posiedzenia nie mógł otworzyć.

Ponieważ już właściciele gazowni niejednokrotnie wnieśli oferty i zapraszali do zbadania jej, to się i teraz na expertyzę zgodzą. Jest pozór słuszności, że się zarzuca właścicielom drugiej połowy nielojalność, jeżeli żądają za swoją część więcej, jak p. Skrzypiec, ale każdemu wolno żądać za swoją własność, ile chce. Prosi o załatwienie sprawy, aby kupno całej gazowni mogło jeszcze przyjść na posiedzenie Rady powiatowej.

R. Dr. Schützer jest innego zdania. Nie chce się zrzec prawa, aby każdy miał czas do namysłu. Nie należy Rady tak rozgorączkowywać. Już na poprzedniem posiedzeniu żądał odroczenia, ale został przegłosowany, dopiero gdy się tego r. Stapf dopominał, Burmistrz posiedzenie odroczył.

Przy pierwszej ofercie wytworzył Magistrat bardzo wojenne usposobienie, nie zważając na przestrogi nieobecnego dziś Dra Ringelheima, którą to nieobecność każdy przykro odczuwa. Wprawdzie Dr. Ringelheim nie miał może racyi, ale jego motywa znajdą uzasadnienie, jeżeli dziś kierownicy sami rajterują.

Na usprawiedliwienie swojej nieobecności powiedział Dr. Ringelheim, żeby się nie dziwił, gdyby w Buczaczu coś podobnego się stało. Te same więc wątpliwości, co Dr. Ringelheim wtedy miał, ma on teraz. Ponieważ każda wojna jest drogą, więc przy zakupnie pierwszej połowy gazowni nie zważano na wysoką może cenę. Rozchodziło się tylko o wprowadzenie konia trojańskiego, ale kupno drugiej połowy jest sprawą handlową, a nie kupnem renty austryackiej. Trzeba więc zbadać wartość handlową gazowni, a nie kupować jej jako obligacyi. Zastanawia go tylko ta jazda p. Burmistrza do gazowni i z gazowni krótko przed posiedzeniem Rady w sobotę. Czy przez ten krótki czas p. Burmistrz miał sposobność dokładnie wszystko zbadać? Jest za kupnem gazowni, ale nie w tej formie. Gdyby się uchwaliło expertyzę, żąda powołania dyrektora zagranicznej gazowni, gdyż wszystkie austryackie gazownie są skartelowane, prócz niego r. pp. Rogoyskiego, Dra Merza i Dra Zbiegniewicza.

R. Dr. Zaklika broni swego stanowiska. Polega na zdaniu komisyi, która już gazownię zbadała. Nie zważa też na opinię, lecz chce tylko mieć spokojne sumienie. Nie widzi potrzeby zapłacenia większej ceny za drugą połowę. Nie obawia się też spółki, bo gmina jest ekonomicznie silniejsza. Tymczasem przygotują się ludzie, którzy będą ewentualnie mogli objąć zarząd.

Dziś eferta nie jest do przyjęcia, ani też nie jest potrzebna ekspertyza.

Dr. Rappaport zmienił swoje stanowisko, co do kupna gazowni. Początkowo nie był za kupnem wobec uchwalonej budowy elektrowni. Przez stworzenie światła elektrycznego, odebranoby gazowni monopol oświetlania i wytworzyłaby się zdrowa konkurencya, któraby doprowadziła do zniżenia cen. Gdy jednak nadeszła oferta p. Skrzypca, był za zakupnem połowy, i teraz jest za zakupnem drugiej połowy, ale cena jest zbyt wygórowana. Dziwi się, że Dr. Schützer jest teraz przeciwny. Uważa zarzuty jego przeciw Magistratowi za niesłuszne. Magistrat otrzymał ofertę krótko przed posiedzeniem w sobotę i dlatego też Burmistrz, chcąc sprawę odrazu załatwić, zwołał posiedzenie Magistratu i udał się do gazowni, aby zbadać księgi, bo chciał już na posiedzeniu Rady przedłożyć ofertę pp. Zinsa i Glasera. Ponieważ wyższa władza musi mieć podstawę do zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki, przeto do oferty powinien być dołączony szczegółowy inwentarz, jak tego żądał p. Holzapfel, a cena nie może być większa, jak za pierwszą połowę.

Wiceburmistrz w dłuższem a rzeczowem przemówieniu odpierał zarzuty. Wskazuje na to, że po każdej wojnie musi być pokój, ale jeszcze lepszy pokój przed wojną. Wspomina o ewentualnym procesie i przyjmuje wniesienie oferty jako kapitulacyę, gdyż właścicieli nikt o to nie prosił. Magistrat nie rzuca broni, gdyż uchwalono budowę elektrowni, kupiono już plac na ten cel, a nawet kupiono $^{1}/_{2}$ gazowni tylko po to, aby dalej wojnę prowadzić. Wykazuje rentowność interesu. Aby jednak odeprzeć zarzut zaskoczenia Rady, był za ekspertyzą, aby wysłuchać zdania rzeczoznawców. Nadwyżka nie będzie zapłatą za spokój i ugodę ale premią asekuracyjną, ażeby zupełnie zapanować nad przedmiotem, żeby go objąć w swój zarząd i żeby Rada sama mogła ustanowić kierowników. Przypomina, że do budżetu wstawiono na każdy wypadek 10.000 K., które są teraz do dyspozycyi i którą by ewentu-

alnie tę nadwyżkę można pokryć. Wniosek odraczający nie jest ucieczką.

R. Smalec jest za zakupnem drugiej połowy.

Dr. Schützer powiada, że nie jest tak chwiejny ani tak usłużny Burmistrzowi, jak Dr. Rappaport. W chwili budowania elektrowni jest podwójna racya kupowania gazowni, ale nie trzeba się tak spieszyć. Nie zgadza się z Dr. Zakliką co do odpowiedzialności przed wyborcami. Może Dr. Zaklika jest tylko odpowiedzialnym przed swojem sumieniem a raczej kasynem, ale on jest odpowiedzialnym przed ulicą i dlatego nie widzi potrzeby, żeby i drugą połowę także jako rentę kupić a nie po kupiecku. Nie ma się czego spieszyć. Wojny się nie boimy, bo stoimy dobrze. Nie potrzeba się asekurować. Przy pierwszym kupnie był pośpiech na miejscu, ale nie teraz.

Na wniosek ks. Leśniaka zamknięto dyskusyę.

R. Szatko przemawia imieniem większości Magistratu. Radzi przyjąć ofertę i jest przeciw ekspertyzie. Ma zupełne zaufanie do Burmistrza i Wiceburmistrza, pomimo, że popierają wniosek mniejszości. Wyjaśnia sprawę wniesienia oferty. Gdy się Magistrat dowiedział, że właściciele drugiej połowy mają zamiar wnieść ofertę, uproszono Burmistrza, żeby w tej sprawie pertraktował, aby nie było podwójnych zabiegów wobec Rady powiatowej, Wydziału krajowego i Banku krajowego. Chciano bowiem obie pieczenie przy jednym ogniu upiec. Radzi nie odrzucać oferty.

Burmistrz jeszcze raz w dłuższem przemówieniu popierał wniosek Magistratu. Wskazał na to, że projekt elektrowni wrazie kupna całej gazowni musi być zmieniony, a inżynier Schleyen czeka stanowczej decyzyi. Ma także już poufne zapewnienie z Dyrekcyi kolei przedłużenia kontraktu z tutejszą stacyą. Prosi o uchwalenie wniosku Magistratu, nie większości pod hasłem „Si vis pacem, para bellum". Bierze całą odpowiedzialność co do stylizacyi oferty na siebie, bo ją prawie sam ułożył i nie widzi w niej obrazy dla Rady. Spodziewał się takiego pochopu jak przy pierwszym kupnie , jeżeli się nadarza sposobność zakupna całej gazowni. Zwrócił także uwagę Rady na tę okoliczność, że wrazie kupna całej gazowni będzie tylko potrzebne formalne zrzeczenie się teraźniejszych właścicieli praw do gazowni, która de facto jest własnością miasta, co spowoduje znacznie mniejsze koszta etc.

R. Dr. Merz powiada, że adwokaci mogą przemawiać za i przeciw, jak im dogodnie, bo to potrzebne do ich zawodu, ale wobec teraźniejszej sprawy trzeba być konsekwentnym i bronić honoru Rady. Zachowanie się tych panów wcale nie zasługuje na uwzględnienie. Na poprzedniem posiedzeniu Dr. Schützer powiedział, że żądają za drugą połowę więcej, bo koszerne mięso jest zawsze droższe. To jednak był tylko dobry żart. Właściwym powodem jednak jest to, że te 23.000 K. nadwyżki potrzebne im są do agitacyi, żeby Rada ofertę przyjęła.

Jeden tylko z radnych p. Jamrowicz odparł z oburzeniem taką obrazę Rady, co dało powód do głośnego śmiechu na sali.

W końcu po przemówieniu Burmistrza, r. Dr. Rappaporta i Holzapfla przystąpiono do imiennego głosowania, po którem wniosek mniejszości co do ekspertyzy upadł.

Nad wnioskiem Magistratu wprawdzie in merito nie debatowano, ale z powodu spóźnionej pory zamknięto dyskusyę.

R. Margulies zrzeka się głosu, a r. Schwanenfeld w dobrej wierze chcąc oba obozy pojednać, stawia pośredni wniosek, aby kupić drugą połowę gazowni za żądaną kwotę ale bez wszelkich wyłączeń.

R. Dr. Zaklika wyjaśnia, że teraz nie można wniosków stawiać, boby to było reasumcyą uchwały zamknięcia dyskusyi. Powstaje zamieszanie. Radni zaczynają opuszczać salę. Burmistrz konstatuje brak kompletu i odracza posiedzenie.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady powiatowej, odbytego dnia 25. b. m. Przewodniczył Wicemarszałek Dr. Ringelheim, który o godz. 10-tej otwiera posiedzenie. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który bez zmiany został przyjęty, odczytał sekretarz sprawozdanie Wydziału powiatowego z czynności za czas od 26-go stycznia do 25-go maja br.

Marszałek powiatowy ks. Zyguliński zdaje sprawę z wyniku zabiegów deputacyi, wysłanej swojego czasu do Wydziału krajowego, a mianowicie: nie dano wprawdzie decydującej odpowiedzi co do pożyczki 100.000 K. na budowę dróg, ale zaliczka zapewniona. Przyznano 14.000 K. zasiłku na rok 1909 i 1910, przysłano jednak tylko 10.000 K. Ponieważ inne powiaty dostają do 70% udziału od Sejmu na budowę dróg, przeto uznaje, że przeszła Rada powiatowa nie dość energicznie dopominała się o to, co uważa za zaniedbanie. Taksamo rzecz się ma z zapomogami. Dla powiatu tarnowskiego obiecano 3.600 K., co jest bezwarunkowo za mało, wobec tego, że Sącz dostaje 9.000 K., a inne powiaty jeszcze więcej. Należy więc i w tym kierunku wytężyć akcyę, która z pewnością przyniesie korzyści.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem Wicemarszałek zawiadamia Radę, że wpłynął wniosek nagły, podpisany przez 12 radców, w sprawie zakupna połowy gazowni przez gminę miasta Tarnowa.

Nagłość uchwalono, a na prośbę Dra Funkelsterna wzięto sprawę natychmiast pod obrady.

Ponieważ sprawa nie była traktowana na Wydziale, przeto wiceburmistrz miasta sprawę zreferował. W obszernym wywodzie starał się udowodnić, że kupno nie było lekkomyślne i prosi o zatwierdzenie i przekazanie Wydziałowi krajowemu z wnioskiem i prośbą o zezwolenie do zaciągnięcia pożyczki.

R. Schwanenfeld prosi o odroczenie sprawy, aż do przedłożenia ekspertyzy, wychodząc z tego

słusznego stanowiska, że jeżeli w Magistracie wyłoniła się myśl ekspertyzy podczas pertraktacyi co do kupna drugiej połowy gazowni, to należy także zbadać i ocenić pierwszą połowę.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie: ks. Zyguliński, jako członek komisyi, która gazownię zbadała, Szatko, Wójcicki i referent Dr. Goldhammer, poczem wniosek Schwanenfelda upadł, a wniosek referenta uchwalno, z dodatkiem ks. Zygulińskiego, że przy ewentualnym kupnie drugiej połowy cena nie śmie być większą.

Następnie debatowano nad wnioskiem nagłym w sprawie szkód, wyrządzonych przez ostatnią powódź. Po przemówieniach radców Witosa, Włodka, ks. Zygulińskiego i Dra Ringelheima, który oświadczył, że Wydział się zaraz udał do kompetentnych sfer o pomoc, wniosek uchwalono i wybrano delegacyę z posłów: ks. Zygulińskiego, Włodka i Witosa, która się ma udać do ck. Starostwa z prośbą o poparcie i przyspieszenie pomocy ze strony Rządu.

R. Schwanenfeld cofa swój wniosek o zmianę terminu zwoływania posiedzeń Rady powiatowej. Następnie Dr. Funkelstern, z ramienia Komisyi kontrolującej zdaje sprawę z czynności badania zamknięć rachunków powiatowych za r. 1908 i stawia wniosek: aby udzielić absolutoryum Wydziałowi, udzielić zapomogi po 150 K. kasyerowi i sekretarzowi za należyte prowadzenie ksiąg, aby ściągnąć fundusze na uregulowanie Czarny i Biały, aby sprzedać plac obok budynku Rady powiat. i wypłacić cały dochód 4% dodatków gminie miasta Tarnowa.

Niektóre zarzuty, jakie Komisya uważała za stosowne podnieść, odpiera Wicemarszałek w przeszło 1½ godzinnem przemówieniu z całą stanowczością i wykazuje, że nie mają uzasadnienia, poczem wnioski Komisyi uchwalono z wyjątkiem sprzedaży placu. Resztę spraw załatwiono już bez przewlekłych debat. Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu, aby przepisy ustawy z dnia 20. marca 1907. o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych miały zastosowanie do wszystkich dróg gminnych II. klasy w powiecie.

Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o zmianę ustawy drogowej w kierunku podwyższenia ekwiwalentu za zniesione prestacye drogowe do 20%.

Z bezprocentowej pożyczki w kwocie 100.000 K., którą Rada powiatowa zaciąga z krajowego funduszu pożyczkowego, uchwalono na wniosek r. A. Marguliesa, gminie Tarnów udzielić 20.000 K. na wykostkowanie ulic i spłacić tę pożyczkę w 15 latach.

Podczas omawiania spraw budowy dojazdu kolejowego Rzuchowa—Pleśna i budowy drogi Ołpiny—Żurowa—Ryglice uchwalono przyjąć inżynierowi powiatowemu rysownika do pomocy.

Przyznano emerytury dróżnikowi Tomaszowi i Jędrzejowi Czosnyce.

Ponieważ nie było żadnych wniosków członków Rady, Wicemarszałek zamknął posiedzenie blisko przed godz. 2.

W kwestyi kupna gazowni.

Stanowisko nasze co do zakupna zakładu gazowego przez gminę było od pierwszej chwili jasne i do ostatniej konsekwentne. Dotychczasowych właścicieli, nie zaprzeczając im istotnych zasług koło rozwoju tego zakładu, uważaliśmy za przedsiębiorców, którzy w pierwszej linii osobisty interes mieli na oku i z zakładu dla siebie chcieli wycisnąć jak najwięcej zysku. To był jeden wzgląd, dlaczego zawsze, nim sprawa dojrzała do traktowania, parliśmy wszelkiemi siłami do zakupna gazowni przez gminę, w przekonaniu, że instytucya ta w rękach gminy może być nietylko przedsiębiorstwem rentownem, ale zarazem humanitarnem, liczącem się więcej z potrzebami mieszkańców miasta.

Sprawa zakupna gazowni stała się aktualniejszą od chwili uchwały Rady gminnej, decydującej budowę elektrowni. Wtedy sprzeciwiliśmy się temu projektowi, dowodząc, iż kwestya wyłącznego prawa oświetlania dotąd nierozstrzygnięta, gdyby wypadła na niekorzyść gminy, spowodowałaby rokroczny znaczny deficyt w budżecie zakładu elektrycznego, a nadto produkcya gazu, znacznie tańsza od elektryczności, nawet w razie wygrania procesu przez gminę, wytworzyłaby dla elektrowni niebezpieczną konkurencyę. Już wtedy zaznaczyliśmy, iż miasto, połączywszy oba zakłady w swych rękach, może racyonalnie je prowadzić, regulować ceny światła bez wyzysku ludności, a nadto ustrzedz się przed stratami.

Zakupno zakładu gazowego mogło nastąpić pod warunkiem, jeżeli jego cena niewygórowana umożliwia miastu oprocentowanie i amortyzacyę wyłożonego na ten cel kapitału. Dla wyrobienia w tym kierunku opinii, należałoby przedewszystkiem zbadać inwentarz i księgi rachunkowe Zakładu gazowego. Przy zakupnie pierwszej połowy zakładu gazowego od p. H. Skrzypca, gruntowne zbadanie ksiąg było rzeczą niemożliwą. Inaczej przedstawia się sprawa dzisiaj, kiedy ofertę na drugą połowę gazowni wnieśli pp. Zins i Glaser. Wprawdzie oferta p. p. Zinsa i Glasera jest o 23.000 koron wyższą od oferty p. Skrzypca i zapewne ta okoliczność może wywołać łatwo zrozumiałe komentarze, a u członków Rady obudzić zacietrzewienie, naszem jednak zdaniem względy te etycznej natury, nie mogą decydować tam, gdzie Rada gminna postępuje sama lojalnie, a której pierwszym obowiązkiem strzedz interesów miasta.

Zarządowi miasta w całej sprawie mamy jedno do zarzucenia; skwapliwość, z jaką przyszedł przed Radę, stawiając wniosek o zakupno pierwszej połowy gazowni, nierozważywszy wpierw ani wynikających z takiej tranzakcyi korzyści, ani nie zbadawszy podstaw prawnych zawrzeć się mającego kontraktu. Gmina wskutek tego z przyczyn, wyłuszczonych szczegółowo w poprzednim numerze, znalazła się niemal w przymusowem położeniu kupienia drugiej połowy i jeżeli sytuacyi tej nie wyzyskali spólnicy Glaser i Zins i ofertę swoją wnieśli wyższą tylko o 23.000 kor.

to dowodzi to tylko ich wstrzemięźliwości, być może podyktowanej obawą przed opinią publiczną. Rozumiemy przeto konsekwentne postępowanie zarządu miasta, który nie wglądając w motywa wyższości oferty pp. Zinsa i Glasera, zaproponował zakupno drugiej połowy gazowni, mając na uwadze korzyści z tej transakcyi wynikające. Właściwie bowiem dopiero przez zakupno tej drugiej połowy zakładu gazowego staje się gmina właścicielką bez żadnych ograniczeń w swych prawach i przywilejach, usuwa wszelkie wątpliwości co do wartości nabytych praw, pozbywa się obawy co do prawa oświetlenia elektrycznością, ułatwia sobie ogromnie przeprowadzenie formalności kontraktowych i zaciągnięcia na ten cel pożyczki. Byłoby rzeczą nader pożądaną przeprowadzić z oferentami pertraktacye o zniżenie oferty do kwoty p. Skrzypca przy odwołaniu się do ich obywatelskości, i gdyby to się dopiero okazało niemożliwem, gmina powinna a raczej w wytworzonej sytuacyi musi w dobrze zrozumianym interesie ofertę podaną przyjąć i kupno uskutecznić.

Wiadomości bieżące.

Tarnowski komitet Słowackiego, jak się wybrał, tak śpi i uważa, jak się zdaje, że wystarczy samo szanowne jego istnienie, a uroczystość zrobi się sama. W innych miastach dawno już ustalono program obchodu i oznaczono jego termin. U nas, według wszechpolskiej taktyki, wystarczy przyjąć łaskawie godność komitetowego, a staranie, by pamięć wieszcza godnie była uczczoną, zostawia się losowi. Jeśli cały komitet choruje na uwiąd starczy, lub zanik wszelkiej inicyatwy, niech złoży swe godności od parady i odda je w ręce ludzi szczerzej i chętniej chcących i mogących zająć się uroczystością uczczenia setnej rocznicy urodzin Jul. Słowackiego.

Wola narodu, czy jednostki ma stanowić o tem, czy śmiertelne szczątki Jul. Słowackiego mają spocząć na Wawelu, czy nie?

Oto w przeddzień samej uroczystości dowiaduje się naród, że pragnienie jego jednomyślne i wola, by Słowacki tam spoczął, gdzie godne jest dlań miejsce, to jest na Wawelu, spotyka na nieprzezwyciężone trudności. Te trudności stawia kardynał Puzyna, zapominając, czy nie chcąc wiedzieć, że Wawel ten panteon Polski, nie jest własnością koteryi czy jednostki, ale narodu całego, którego wola uszanowaną być musi. Boją się tych wielkich prochów sutanny, by ich obecność sama nie płoszyła z ich gnuśnych powiek niezmożonego snu zacofania, w którem wygodnie swój luminarski żywot pędzą, boją się zjadacze chleba, by fatalna siła, jaka z tych prochów promieniować będzie, nie przerobiła zbyt wielu w aniołów, których chętnie widzą na obrazkach, a w życiu się boją.

Nalepki Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy Juliusza Słowackiego we Lwowie uchwalił przeprowadzić w całym kraju illuminacyę kartkową zapomocą nalepek, wychodząc z założenia, że illuminacya taka przyczyni się znacznie do spopularyzowania postaci wieszcza. Oryginał takiej nalepki wykonał znany artysta-malarz Piotr Stachiewicz, a wykonał ją bardzo pięknie, tak, że wykonaniem i pomysłem należeć ona będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznacza komitet na rzecz funduszu budowy pomnika poety we Lwowie. Ze względu na uregulowanie nakładu zwraca się komitet do komitetów prowincyonalnych miast, wsi, Towarzystw Szkoły Ludowej, Kółek rolniczych, Zakładów naukowych, dworów itp. o wczesne zgłaszanie zamówień, o ile możności do 10-go czerwca b. r. Wzór nalepki ma być w całym kraju ten sam.

Dar grunwaldzki. Składki i subskrypcye na T. S. L. wywołane artykułem prof. Roseggera, przybrały już formę nowego i zorganizowanego daru narodowego na polskie szkoły kresowe. Na cel ten zebrano już i suskrybowano przeszło 100.000 koron. Tarnów nie może się poszczycić ani jedną instytucyą prócz Seminaryum nauczycielskiego, nie mówiąc już o osobach prywatnych, któraby zechciała przyczynić się do powiększenia funduszów, tak bardzo zagrożonych kresów. A przecież stać jeszcze byłoby Tarnów na zaofiarowanie nieco na „dar grunwaldzki".

Tarn. Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wybrało prezesem prof. Arvaya, wiceprezesem prof. Heitzmana, skarbnikiem prof. Gołąba; do zarządu wszedł prof. Radwański. W charakterze delegatów na Zjazd do Lwowa wysłano pp.: Stryszowskiego, Wierzbickiego, Pietrzyckiego, Radwańskiego, Kamińskiego i Zielińskiego.

Z teatru. W poniedziałek dnia 7-go czerwca b. r. odbędzie się gościnne przedstawienie artystów lwowskiego teatru miejskiego ze współudziałem najwybitniejszych sił a mianowicie pp. Wandy Hendrichówny, Augusta Dianniego, Adama Ludwiga, Władysława Paszkowskiego i t. p. Odegraną zostanie opera komiczna J. Donizetiego „Don Pasquale". Dyrygować będzie, zaszczytnie znany muzyk Prof. Bronisław Wolfstal. Bilety na przedstawienie wcześniej nabyć można w księgarni p. M. Türka.

Domorośli bursze. Pewna grupa tarnowskiej młodzieży mojżeszowego wyznania poczuła w sobie błękitną krew i bawi się, wróciwszy z Wiednia, w rycerzy maltańskich, które to zamiłowanie ma, jak się zdaje, dodać uroku tym żółtodziobym dzentelmenom, przyszłym reisenderom, prowincyonalnym koncypientom i wszelkiego rodzaju solidnym podporom kahału. Szlachetni ci młodziankowie przybrali sobie nieszczęśliwie do głowy swą wielkość i dobre maniery i rozpychają się po kawiarniach, gdzie gardząc oczywiście językiem polskim, wypowiadają swe nieocenione rozmowy w języku niemieckim, afiszując się swą szeroką znajomością świata, jaką zdobyli naturalnie za jeden rok szkolny w Wiedniu. Jeśli zjedzie do Tarnowa teatr, są tak sceptyczni w wyrażaniu swych sądów, że nie uznają nikogo, bo widzieli Kainza, słyszeli Szlezaka, którymi to nazwiskami rzucają z wielką poufałością na prawo i lewo wraz z swymi komentarzami, wyczytanymi co niedzielę w rozmaitych Blattach. Partenopepisom tym tak zaimponowały zwyczaje niemieckich burszów, że małpują je z właściwą swej rasie i swemu wiekowi przesadą, chcąc je gwałtem w Tarnowie zaprowadzić. Po kawiarniach prowadzą „fachowe" rozmowy, najeżone takimi wyrażeniami

jak „sztenkerować“ „kontrahować“ „Nachtusz“ z całą powagą i srogością, której niestety nikt się nie lęka. Ten tani fason wiedeńskiej tandety obnoszą oni z wielką dumą po Tarnowie, niepomni, że im jako aspirantom średniej choćby inteligencyi, przystoi być mniej walecznymi, a trochę rozsądniejszymi, a używanie niemieckiego języka nie dodaje powagi a jeno ośmiesza ich wraz z całą ich donkiszoteryą.

V.

Ogród strzelecki przedstawia obecnie, kiedy pogoda ustaliła się dawno, gdy maj skończył się już i zbliża się czas upałów, a więc tłumnego nawiedzania go przez publiczność, obraz tak zupełnego zaniedbania, że ze zdziwieniem zapytać się musimy, czem zajmuje się ogrodnik i zarząd, któremu poruczono pieczę nad tym jedynym w Tarnowie ogrodem? Gazon środkowy z powycinaną miejscami trawą, z kupą gnoju na środku, klomby opuszczone zupełnie, chodniki i aleje nie zamiatane od niepamiętnych czasów, trawniki zarośnięte mleczem i chwastem, robią wrażenie, że ogród ten zdano zupełnie sobie, i że nikt się o niego troszczy. A przecież dawniej był to ogród bardzo piękny, w którym można było przy pewnem rozszerzeniu go, spędzić czas nader przyjemnie, a teraz poza szumnymi nazwami poszczególnych alei, wygląda on na śmietnisko, które robi ogromnie przykre i smutne wrażenie. Wychodki tamże pomieszczone tak są utrzymywane, że nie tylko wejść, ale i zbliżyć się do nich nie można. Huśtawki urządzone nad stawem stają się znów powodem zgorszenia, gdyż korzystają z nich żołnierze, którzy huśtając się z dziewkami, wypowiadają wcale niedwuznaczne dowcipy, którym przysłuchują się dzieci. Powinny one być więc albo zniesione, albo przeznaczone tylko dla dzieci. Czy więc zarząd ogrodu i ogrodnik są tylko od parady, czy też do nich należy dbałość o utrzymanie go w takim stanie, by publiczność odwiedzająca go nie musiała ze wstrętem patrzeć na tak niedbałą gospodarkę i takie opuszczenie i zeszpecenie jedynego miejsca swych spacerów w lecie?

Wiadomości osobiste. Dnia 26-go b. m. bawił w naszem mieście wiceprezydent Rady Szkolnej Dembowski, który wziął udział w konferencyi inspektorów szkolnych.

Festyn, mający się odbyć dnia 30. b. m., nie nazywa się już „żydowskim“, a rozlepione afisze zredagowane są w sposób zupełnie odpowiedni, co z przyjemnością notujemy.

Wycieczki uczniów szkoły realnej odbyły się w dniu 22-go b. m. do Bochni i Wiśnicza. Rozradowana młodzież wróciła z tych tradycyjnych majówek nader ożywiona i zaczerpnęła na świeżem powietrzu sił na zakończenie roku szkolnego. Jutro wybierają się oba oddziały klasy VI-tej do Ojcowa.

Krwawe bitki chłopców, jakie powtarzają się ciągle na pryncypalnych ulicach, wywołują publiczne zgorszenie i trwają nieraz dłuższy czas, powodując naprzykład przy rzucaniu kamieni niebezpieczeństwo dla publiczności. Policyanta, któryby zapobiegł temu, nigdy niema na posterunku, a doczekać się go nie można.

Samobójstwo pod pociągiem. W dniu 22-go b. m. rzucił się telegrafista kolejowy z Bogumiłowic p. Wesselyi pod koła pociągu osobowego, idącego o godzinie 10·30 m. w stronę Krakowa. Samobójca znalazł śmierć na miejscu, rozszarpany na szczątki. W obwodzie 20 m. widać było kostki i kosteczki z głowy i nóg, a serce z kawałkiem piersi walało się około szyn kolejowych. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie silne zdenerwowanie na tle nieuleczalnej choroby.

Pamięci śp. dyr. Trzaskowskiego. Odsłonięcie pamiątkowej tablicy (w gimnazyum), poświęconej śp. Bron. Trzaskowskiemu, odbędzie się 12. czerwca. Przy odsłonięciu pomnika przemawiać będą: prezes komitetu dr. M. Gałecki, dyrektor Jaglarz, oraz radca Habura, w imieniu byłych uczniów ś. p. Trzaskowskiego.

Sprostowanie. Odnośnie do zamieszczonej we wiadomościach bieżących szan. pisma z 15. maja br. Nr. 19. notatki zatytułowanej: „Zapomogi rządu“, upraszam uprzejmie na podstawie §. 19. ustawy prasowej o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze szan. „Gazety Tarnowskiej“, w tem samem miejscu i tym samym gatunkiem pisma, co powołana notatka następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby wójt z Pogorskiej Woli ziemniaki, sól, owies itp., które są subwencyą rzadu dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem, sprzedawał tylko bogatszym w gminie, nieprawdą, jakoby je sprzedawał o 2 K. drożej na 100 kilo, niż wynosi cena podana przez rząd, nieprawda, jakoby większą część zapasu odsprzedał jednemu żydowi. Prawdą natomiast jest, że stosownie do polecenia Władzy sprzedawał powyższe ziemiopłody *każdemu* zgłaszającemu się, *że nigdy nie brał o 2 K.* drożej na 100 klg., lecz tylko żądał zwrotu kosztów furmanki, kopytkowego etc. w ilości kilkudziesięciu halerzy na 100 klg., prawdą wreszcie, że gdy pozostały po sprzedaży chłopom całego, 60 mtr. cetnarów wynoszącego zapasu, — 4 mtr. cetnary zepsutych ziemiopłodów, których nikt kupić nie chciał, — podpisany wójt, *w porozumieniu i za wyraźnem zezwoleniem Świetnego Starostwa* w Tarnowie tę drobną resztkę sprzedał kupcowi, który podpisanemu tem tylko łaskę zrobił“.

Kreślę się z wyrazami głębokiego szacunku

Jan Okrzesa
wójt z Pogórskiej Woli.

(Notatka, którą niniejszem sprostowano, polegała na błędnej informacyi, to też sprostowanie powyższe z całą uprzejmością zamieszczamy. *Przyp. Red.*).

Sprawozdanie. W niedzielę dnia 23-go maja odbyło się w Tarnowie Walne Zgromadzenie „Tarnowskiej Sekcyi galicyjskiego Towarzystwa urzędników podatkowych. Na zgromadzenie przybyło 30-tu członków. Posiedzenie zagaił prezes „Tarnowskiej Sekcyi“ p. Józef Utschik, nadrządca z Tarnowa, poczem oddał przewodnictwo w obradach prezesowi Krajowego Towarzystwa Galicyjskich urzędników podatkowych p. Władysławowi Śleczkowskiemu, zarządcy ze Lwowa, który specyalnie na zjazd przybył, by złożyć sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Przy obecnych wyborach wyszedł następujący wydział: Gawlas Marcin, zarządca z Wojnicza, prezes, Wąsowicz Ignacy, zarządca z Tarnowa, wiceprezes. Wydziałowi: Wałka Wincenty, zarządca z Radłowa, Godula Wincenty, kontrolor z Wojnicza, Axentowicz Stanisław, oficyał z Pilzna, Repczyński Emanuel, asystent z Tuchowa, Cholewka Teodor, asystent

z Brzeska. Zastępcy: Lech Ignacy, zarządca z Żabna, Wagemann Filip, asystent z Tarnowa, Kawalerski Franciszek, asystent z Tarnowa. Komisya rewizyjna: Ptak Franciszek, asystent z Tarnowa, Flak Stanisław, oficyał z Tarnowa. Obrady dotyczyły poprawy bytu urzędników podatkowych.

Następnie Wydział ukonstytuował się, wybierając p. Emanuela Repczyńskiego sekretarzem Sekcyi, a p. Ignacego Wąsowicza skarbnikiem.

Wielki festyn urządza w niedzielę dnia 6-go b. m. w ogrodzie strzeleckim Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Przygrywać będzie muzyka wojskowa, a program zawiera dużo niespodzianek. Początek o godzinie 3-ciej po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w niedzielę 13-go b. m.

Wieczór ku czci Jul. Słowackiego odbędzie się staraniem uczniów I-go gimnazyum dnia 5 go b. m. w sali Sokoła. Odśpiewaną będzie Kantata, poczem nastąpi deklamacya wiersza poety „Testament mój" i odegrane będą części z dramatu „Mazepa".

Nadesłane.

za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.